

Andrzej Jagiełło

19. niedziela zwykła, Odwaga płynąca z wiary

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 229-231

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

aby tam wejść i przemienić się w Chrystusie. W życiu chrześcijanina liczą się także trzy inne namioty: namiot piękna, namiot dobra i namiot prawdy. Dzięki nim człowiek staje się bardziej człowiekiem, a świat terenem ludzkiej aktywności zmierzającej ku Bogu. I tu znowu dokonuje się nasze przemienienie w Chrystusie. Kto wejdzie do któregoś z tych namiotów, nie wychodzi już taki sam, lecz inny, lepszy, ubogacony i przemieniony.

Wydarzenie Przemienienia Pańskiego było tak wielkie i wspaniałe, że uczniowie upadli na twarz i bardzo się zlekli. Musiał się do nich zbliżyć Jezus, dotknąć ich i powiedzieć: „Nie lękajcie się”. A na końcu prośba, aby nie opowiadali o tym wydarzeniu nikomu do czasu zmartwychwstania.

Jezus zadziwia wszystkich przez całe życie. Jeśli już coś o Nim wiemy, musimy również wiedzieć i to, że wciąż zbyt mało o nim wiemy. Jeśli zetknęliśmy się z Jego wielkością, trzeba wiedzieć, że w rzeczywistości jest ona nieskończenie większa od tej, którą znamy. Jeśli doświadczyliśmy Jego dobroci, pamiętajmy, że nieskończenie więcej jest w Nim tej, której jeszcze nie zakosztowaliśmy.

Taki jest Chrystus, Syn Boży, którego mamy poznawać, którego winniśmy kochać, aby dokonywało się nasze przeniesienie i abyśmy mogli się kiedyś całkowicie się z Nim zjednoczyć w chwale Ojca w niebie.

ks. Andrzej Małachowski

19. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 VIII 1999

Odwaga płynąca z wiary

I. Czego ludzie się boją?

Obecny rok 1999, ostatni który przeżywamy przed wielkim Jubileuszem Roku 2000, nie jest wolny od napięć i niepokojów. Zaskoczyła nas wojna na Bałkanach, choć oznaki niebezpieczeństwa jej wybuchu można było zauważyć już dawno. Po tylu latach pokoju od II Wojny Światowej wydawało się ludziom, że jest całkowicie niemożliwe, by w Europie powtórzyły się czasy czystek etnicznych czy bombardowań. Ludzie w Europie nie przypuszczali, że ktoś będzie zmuszany w pośpiechu opuszczać swoje domy, zostawiając na pastwę losu dorobek całego życia. Komu przyszło do głowy, że w latach dziewięćdziesiątych naszego stulecia pyszniącego się osiągnięciami kultury i nauki, powtórzą się obozy koncentracyjne, a całe narody będą skazane na tulaczkę. A jednak stało się... Czy więc można się dziwić, że ludzie dziś boją się wojny, jak ta na Bałkanach?

To przecież całkiem normalne, że w chwilach zagrożeń ludzie obawiają się złego losu, niespodziewanej śmierci, nieuleczalnej choroby, braku fizycznego i psychicznego bezpieczeństwa. W sytuacji w jakiej znaleźli się mieszkańcy Kosowa, każdy by się obawiał utraty środków do życia, a jeszcze bardziej utraty bliskich osób. Taki lęk wymusza postawy obronne lub ucieczkowe. Przecież te zagrożenia są realne, nie zmyślone. I reakcja na nie musi być konkretna. To dlatego setki tysięcy kosowskich Albańczyków szukało schronienia w innych krajach.

Czego jeszcze ludzie się boją? Ci także, którym przyszło żyć w krajach nie zagrożonych wojną, bardziej bezpiecznych, często boją się samotności, utarty poczucia sensu życia, poczucia winy i potępienia ze strony innych ludzi. Nikt się temu nie dziwi. Czy jednak nas chrześcijan nie zastanawia, że często ci sami ludzie nie troszczą się o konsekwencje braku swojej wiary. A przecież to właśnie ten brak leży u początków wielu ludzkich kłopotów.

II. Chrystus mówi: „Odważ, Ja jestem, nie bójcie się”

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy relację św. Mateusza o tym, jak Jezus zaskoczył swych uczniów chodząc po jeziorze. W miejscu, gdzie dziś pielgrzymi zatrzymują się nad brzegiem Jeziora Genezaret, w małej miejscowości noszącej dziś nazwę Tabga, Jezus w cudowny sposób nakarmił wielotysięczny tłum rozmnażając pięć chlebów i dwie ryby. A później przynaglił uczniów, aby wsiedli do łodzi i odpłynęli na drugi brzeg. Nad ranem, gdy uczniowie byli już zmęczeni wiosłowaniem, bo wiatr był przeciwny, ukazał się im krocząc po jeziorze Jezus. Gdy ujrzeli Go w świetle księżyca, wydawało się im, że to zjawa. Ich doświadczenie rybaków mówiło im, że to co widzą jest po prostu niemożliwe. Dobrze znali trasę, i wiedzieli, że nie ma tam żadnej płycizny, po której człowiek mógłby chodzić. A czynić tego na głębokiej wodzie przecież się nie da. Dlatego krzyknęli ze strachu.

Ale Jezus zaraz przemówił do nich: „Odważ, Ja jestem, nie bójcie się!” Piotr miał świeżo w pamięci to co stało się z chlebem, który Jezus pobłogosławił, tak że starczyło go dla nakarmienia wielkiego tłumu, zebrał się więc na odwagę i zawołał: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie.” A mówił to z wiarą, że dla Jezusa jest możliwe to, co dla innych jest nie do pomyślenia. Wierzył, że z Jezusem jest moc Boża. Gdy usłyszał zachętę: „Przyjdź” bez wahania wyszedł z łodzi zapatrzony w Chrystusa. Dopóki myślał o tym do czego wzywał go Jezus, szedł po wodzie, gdy zaś przypomniał sobie własne ludzkie doświadczenie, mówiące o tym, że po wodzie chodzić nie można, a do tego widział iż wiatr jest coraz silniejszy przestraszył się, zwątpił w to co robi i zaczął tonąć. Przestraszony odwołał się do Jezusa: „Panie, ratuj!” Chrystus nie odmówił pomocy, ale gdy znaleźli się w łodzi wypomniał Piotrowi jego niedowiarstwo: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” Czyż bowiem Ten, który rozmnożył chleb, wbrew wszelkim prawom fizycznym, nie mógł zawiesić tych praw odnośnie chodzenia po wodzie?

Czemu Piotr zwątpił? Czyż nie dlatego, jak mu to wypomniał przy innej okazji Jezus, że w tym momencie „myślał o tym co ludzkie, a nie o tym co Boże”? Odwoływał się do własnego doświadczenia bardziej niż do czynionych przez Jezusa znaków, które widział przecież na własne oczy? To dostrzeżenie ich oczami, ale i uznanie sercem, pozwoliło Piotrowi i innym apostołom wyznać przed Jezusem swą wiarę: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”.

III. Gdy przyjmiesz do siebie Chrystusa, przyczyna twych lęków ustanie

Co mam zrobić, aby się nie bać, by wyzwolić się od przerażającego lęku paralizującego nasze wysiłki? Mam przede wszystkim uwierzyć, że Jezus jest blisko nas, że w przeciwnościach losu nie zostawia nas samych.

Zatrzymajmy się na słowach nadziei, tak dobrze nam znanym z Pisma św.: „Choćby zapomniała cię rodzona matka, Bóg cię nie zapomni”, „Choćbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne, bo Bóg jest ze Mną”; „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”; „Ufaj synu, twoje grzechy są odpuszczone”; „Nikt cię nie potępił? Nikt, Panie! I Ja cię nie potępiam. Idź i już więcej nie grzesz”.

Przyczyną wielu naszych lęków jest przeświadczenie, że możliwość kierowania tym, co się z nami dzieje wymyka się z naszych rąk. A to budzi przerażenie. Jeżeli zaś uwierzymy w Jezusa Chrystusa, uznamy w Nim Syna Bożego, uznamy Jego moc, i uwierzymy w to co do nas mówi, to uświadomimy sobie, iż to do Niego należy ostatnie słowo. Nawet, jeżeli nas los wymknie się z naszych rąk, nigdy nie wymknie się z rąk naszego Zbawiciela. Możemy stracić wiele: pracę, zdrowie, majątek, przyjaciół, kontakt z najbliższymi, życie nawet, ale nikt nam nie może odebrać tego co nasze życie czyni sensownym: przyjaźni z Bogiem, nadziei zbawienia. Jeżeli przyjmę Chrystusa do swojego serca, mogę lęk precz odrzucić od siebie i śmiało popatrzeć w przyszłość, bo „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Przypomniał nam o tym Jan Paweł II podczas beatyfikacji o. Pio, 2.V.1999 r., mówiąc w homilii: „Czemu się lękać, jeżeli Chrystus jest nam drogą, prawdą i życiem? Czemu mamy się lękać, jeśli Bóg jest dla nas Ojcem?” A więc odwagi. Nie lękaj się, Bóg cię kocha. Uwierz to wreszcie!

ks. Andrzej Jagiełło

UROCYSTOŚĆ Wniebowzięcia NMP – 15 VIII 1999

Dojrżeli do nieba

I. Wielkie święto Kościoła i Narodu

W naszym kraju uroczystość Wniebowzięcia Bogurodzicy jest równocześnie wielkim świętem Kościoła i Narodu. W tym dniu przypominamy sobie bowiem nie tylko tajemnicę Maryi, która dla zasług Jezusa Chrystusa, była godna z ciałem i duszą znaleźć się w niebie, ale również Jej pomoc, jaką obdarza nasz Naród od wielu wieków. Chcemy zwłaszcza przypomnieć sobie wydarzenia z 15 sierpnia roku 1920, czyli bitwę pod Warszawą znaną jako „Cud nad Wisłą”. To dla uczczenia tej zwycięskiej bitwy dzień dzisiejszy jest świętem polskiego oręcza.

To święto jest równocześnie świętem dojrzałości polskiej ziemi: w tym dniu błogosławi się bowiem kłosa zebrane na polach i owoce przyniesione z ogrodów. Pomyślmy więc dziś również o wszystkim co dojrzewa w ludziach, w myślach i sumieniach nas samych i naszych rodaków, w tym ostatnim okresie naszego wieku i naszego tysiąclecia.

Przypominają się słowa Jana Pawła II wypowiedziane 18 VIII 1982 r., w najtrudniejszym okresie stanu wojennego: „Człowiek jest powołany do tego, aby żył w prawdzie i wolności. Bóg dał mu godność syna Bożego, aby dojrzewał do tej godności... Chcemy dzisiaj prosić, aby błogosławieństwo Wniebowzięcia Maryi spoczęło na tym wszystkim, co dojrzało w myślach, sumieniach i sercach polskich. Niech to pozostanie jako owoc trwały! Owoc